LOKALNIE · ANALIZA

IDEOLOGIA DZIENNIKÓW DONALDA TUSKA – CZĘŚĆ II (UE, REFERENDUM, DEMOKRACJA)

Michał Sierpień · 15 stycznia 2024

W pierwszej części *Ideologii dzienników Donalda Tuska* zarysowane zostały poglądy byłego przewodniczącego Rady Europejskiej dotyczące antyliberalizmu, nacjonalizmu i katolicyzmu. Tusk – delikatnie mówiąc – z dystansem podchodził do ich obecnego stanu. W części drugiej zaprezentowane będą poglądy Tuska na Unię Europejską, referendum oraz demokrację.

Unia Europejska

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dla Donalda Tuska Unia Europejska jest czymś więcej niż zwykłą organizacją międzynarodową. Nierzadko pojawiały się wpisy, w których określał, jak ważna jest dla niego ta instytucja. Przykładowo w czasie greckiego kryzysu finansowego i związanych z nim działań UE Tusk pisał, że „[...] najważniejsze to utrzymać jedność Unii nie tylko na poziomie deklaracji i wzniosłych słów”[1]. Sam twierdził, że powtarzał to jak „mantrę”. W jego opinii Europa nie będzie się liczyć na świecie, jeżeli nie będzie się coraz bardziej jednoczyć[2]. Zjednoczenie oczywiście nie jest „za darmo”. Państwa muszą być gotowe na ciągłe poszerzanie się kompetencji UE. Sama UE powstała jako „reakcja” na traumę II wojny światowej. Tusk pisał, że „[...] Unia [...] jest niczym innym, jak stałą gotowością poświęcenia części swoich narodowych i państwowych interesów i ambicji na rzecz międzynarodowej solidarności”[3].

Ogólnie Tusk ma dość dogmatyczne i bezkrytyczne podejście do UE. Negował powszechne opinie o niej, stwierdzając, że: „[...] Unia Europejska to nie jest lewicowy projekt [...]”[4]. Tusk dość niechętnie odnosił się do nawet racjonalnych powodów sceptycyzmu wobec UE. Proponował podejście bezkrytyczne, wedle którego wszystkie wady nie są warte rozważań: „Kiedyś intelektualiści myśleli, dziś się oburzają. Osobiście wolę myśleć o Europie, niż się na nią oburzać”[5]. W powyższym poglądzie słowa „myślenie” używa się w znaczeniu przeciwstawnym temu pojęciu. Oburzenie jest wynikiem myślenia, a Tusk chce wyeliminować ten rezultat wnioskowania na rzecz bezrefleksyjnej wierności UE.

> W opinii Tuska krytyka jest atakiem, nawet uzasadniona krytyka jest eurosceptycznym złem. UE jest bezwarunkową wartością i przywódcy państw członkowskich mają żyć w zgodzie z tym dogmatem.

Wymagania

Tusk uważał również, że UE ma prawo domagać się aktywności od państw – w kontekście kryzysu imigracyjnego – nawet jeżeli te nie uważają, że dotyczy ich ten problem: „Potrzeba więcej Europy, ale przede wszystkim potrzeba większej aktywności państw członkowskich. Ich poczucia odpowiedzialności, gotowości do działania, nawet jeśli zrzucenie odpowiedzialności na Brukselę albo sąsiada wydaje się dużo łatwiejszym rozwiązaniem”[6]. We wpisie z 18.12.2015 r. tkwi też pewien błąd semantyczno-logiczny. Jak państwo może brać odpowiedzialność za coś, co nie jest jego winą? Bezgraniczne oddanie UE, jak widać, jest w stanie doprowadzić do bezrefleksyjnej, sprzecznej z logiką, racjonalizacji każdego – nawet szkodliwego – jej działania. Poza tym warto zwrócić uwagę, że w praktyce ta „solidarność” wygląda trochę inaczej, niż widzi ją Tusk. Gdy Grecy mieli problemy finansowe, to wówczas wymagano od nich radykalnych i społecznie nieakceptowalnych posunięć. Pomoc oferowano „za coś”. W wypadku dużych państw UE, np. Niemiec, pomoc ma być „za darmo”. Wszystkie państwa mają – w ramach „solidarności” – pomagać Niemcom rozwiązywać ich problemy z napływową ludnością, którą sami zaprosili. Solidarność solidarności nierówna.

UE także ma prawo ingerować w sfery państw ją konstytuujących. Tusk mówił – w kontekście Trybunału Konstytucyjnego w 2015 r. – że „[...] Unia jest bardzo czuła w kwestii praworządności [...]”[7], ponieważ „[p]raworządność to fundament Unii Europejskiej”[8]. Praworządność oczywiście jest dla elit liberalno-lewicowych, które mają monopol na jej interpretację. Przykładowo sprawa korupcji w Parlamencie Europejskim nie stanowiła zagrożenia dla praworządności. Zagrożeniem dla praworządności są zawsze ludzie o poglądach innych niż lewicowo-liberalne, czego dowodem jest uchylanie immunitetów europosłom za „polajkowanie” materiałów na portalu społecznościowym. Praworządność nie obejmuje również Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który sam sobie rozszerza kompetencje (wbrew traktatom). Komisja Europejska też jest zwolniona z wymogu praworządności, gdy chodzi o ingerencję w wybory w innych państwach. Ogólnie praworządność jest takim samym „fundamentem” w UE, jak równość państw członkowskich (zwłaszcza Polski i Niemiec).

CZYTAJ TAKŻE: Uśmiechnięta Polska w ofensywie. Demoliberalny zamach stanu?

Zagrożenia i rozwiązania

W swoich notatkach Tusk pisał, że UE rzekomo miała być zagrożona. Receptą na zagrożenie ma być zaś centralizacja władzy w strukturach tej instytucji i uniemożliwienie sceptykom dojścia do głosu. Tusk pod koniec 2014 r. pisał, że „[d]zisiaj nie tylko eurosceptycy kwestionują wartość Unii; Unia ma nawet wrogów. Polityka wróciła do Europy. Historia znów puka do drzwi. A takie czasy wymagają zdecydowanego przywództwa i jedności politycznej”[9]. Inaczej mówiąc, nie ważne, jaki jest problem, rozwiązaniem jest jeszcze większa integracja, nawet gdyby to sama UE generowała kłopoty w danym zakresie.

Referendum

> Największym wrogiem centralizacji władzy jest zdecentralizowany lud, który w ramach demokracji bezpośredniej może pokrzyżować realizację planów liberalnych elit roszczących sobie prawo do władzy.

Głosowanie głosowaniem, ale „wartości" wymagają stabilnego przywództwa, a takie nie może być niepokojone jakimiś referendami. Wydaje się, że Donald Tusk patrzył na ideę referendum przez pryzmat brexitu (pierwsze wpisy są datowane na 19.02.2015 r.)[10] i prawdopodobnie to wydarzenie polityczne ugruntowało w nim negatywny stosunek do demokracji bezpośredniej.

Ogólnie Tusk zakłada, że referendum dotyczące różnych sfer UE będzie miało wynik nie taki, jakiego on by sobie życzył. Co ciekawe, nie dotyczyło to brexitu, ale proponowanego przez ówczesne władze Grecji referendum w sprawie „działań oszczędnościowych". Tusk pisał: „[d]iabeł by tego nie wymyślił. Z Grekami wszystko wydawało się uzgodnione [...], a tu Tsipras bez ostrzeżenia wyskakuje z zapowiedzią referendum. Zapyta rodaków, czy zgadzają się na dalsze cięcia. Gra bardzo ostro, wynik referendum na pewno będzie negatywny. «Europa chce pomóc Grecji, ale trudno pomóc komuś wbrew jego woli» – przekazuję komunikat"[11]. Pozwolenie wypowiedzenia się ludowi w ramach demokracji bezpośredniej jest utrudnianiem działań organów UE, a więc jest złe i nieracjonalne.

> Tusk antycypuje, że lud zawsze będzie niechętny eurokratom, co utrudnia centralizację UE, a więc jest dogmatycznie złe.

W 2023 r. wręcz wzywał do bojkotu (skutecznie zresztą) referendum w Polsce, którego przewidywalny wynik był sprzeczny z żądaniami liberalnych elit UE.

Tusk używał również innych negatywnych epitetów wobec instytucji referendum. Jak wyżej wskazano w wypadku Grecji, stwierdzał, że „diabeł by tego nie wymyślił". W wypadku brexitu użył epitetu „idiotyczne referendum"[12]. Zresztą sam pisał, że boi się wyników tego głosowania[13]. W czasie spotkania z Davidem Cameronem pisał: „Siedzimy sobie na Downing Street 10, wykłócamy się o każde sformułowanie, a ja myślę sobie w duchu, ile czasu, nerwów i zagrożeń kosztuje ten koszmarny błąd mojego gospodarza, jakim była decyzja o referendum"[14]. W innym wpisie powtórzył sformułowanie: „[...] decyzję o referendum uważam za koszmarny błąd"[15].

Tusk uważał również, że oddanie głosu obywatelom jest błędem, ponieważ był to zły moment i ludzie mogli wybrać inaczej, niż by on chciał: „Podjął decyzję o referendum z dość marnych pobudek [...]. Wybrał do tego najgorszy z możliwych momentów, w szczycie kryzysu migracyjnego i po fali zamachów"[16]. W opinii Tuska chyba wszystko – poza osobistymi przemyśleniami wyborców – decyduje o wyniku referendum.

> Dla Tuska referendum może być diabelskie, idiotyczne lub mieć charakter koszmarnego błędu. Inaczej mówiąc, Tusk nie wydaje się – biorąc pod uwagę przeanalizowane przytoczone wpisy – cenić tej instytucji demokracji bezpośredniej. W ostateczności najważniejsze są dla niego decyzje polityczne, które mogą być sprzeczne z wolą ludu.

Powyższe potwierdza inny wpis, w którym zbagatelizował referendum, stwierdzając, że w ostateczności mają decydować politycy, a nie naród. Tusk uważał, że „[...] samo referendum nie jest jeszcze formalną

decyzją”[17] i najważniejsza była decyzja rządu, a nie sama wola ludu.

Demokracja

Donald Tusk wydaje się również niechętny zwykłym wyborom, ponieważ jest dość duże ryzyko, że wygra kandydat, którego on nie popiera. W trakcie spotkania z E. Macronem pisał: „Dreszcz mnie przechodzi na myśl o tym, gdzie byśmy byli, gdyby wybory wygrała Marine Le Pen”[18]. Donalda Tuska przeraża wizja tego, że w kraju, którego obywatelem nawet nie jest, mógłby wygrać kandydat, którego nie popiera. Wynika to z powyższego uznania, że UE to wartość – chyba już – najwyższa. O E. Macronie Tusk pisał, że „Unia potrzebuje takich przywódców”[19]. Fakt istnienia określonego, nawet nieformalnego przywództwa raczej przeczy idei równości państw, praworządności oraz rozwiązywaniu sporów za pomocą konsensusu.

CZYTAJ TAKŻE: Czy Polska za rządów Donalda Tuska stanie się „państwem stanu wyjątkowego”?

Prawdziwe oblicze wyborców

O zmianach władzy w wyborach według Tuska świadczą najgorsze ludzkie cechy, jeżeli przegrywają siły lewicowo-liberalne. Otóż uważa on, że za zwycięstwo Trumpa czy Kaczyńskiego lub Orbána odpowiedzialne są uczucia takie jak nienawiść, zawiść, znudzenie itd. „[...] w Polsce Kaczyńskiego, Turcji Erdoğana czy na Węgrzech Orbána, także w Ameryce ludzie są znużeni, wkurzeni, znudzeni (a przynajmniej istotna ich część). Chcą zmiany i upadku świata, który z różnych powodów irytuje ich lub niepokoi. I nie tylko o niski status materialny tu chodzi, ale o brak znaczenia, prestiżu i sensu życia, tak różnego od tego, co każdego dnia wyłazi z internetu, szydzi, prowokuje i śmieje się prosto w twarz. Narastające pragnienie: mieć tyle, ile «tamci», być tacy jak «tamci», albo może, żeby «tamtych» po prostu nie było” [20].

Tusk ogólnie wydaje się odczuwać – delikatnie mówiąc – niechęć do innych niż jego wyborcy lub wyborcy partii, z którymi mógłby współpracować. Uważa, że jego oponenci polityczni wygrywają przez wykorzystywanie najniższych ludzkich instynktów.

> W jego refleksjach w ogóle nie pojawia się stwierdzenie, że to jego polityka była błędna. Zawsze winny jest ktoś inny. Zła demokracja nie pozwala budować raju liberalnych elit, bo populiści wykorzystują ludzką zawiść i nienawiść.

Przykładowo martwił go dobry wynik Pawła Kukiza w wyborach prezydenckich z 2015 r. Otóż, według interpretacji Tuska Kukiz zawdzięczał swój wynik głosom „buntu”. Przy czym Tusk stwierdza, że nie jest ważne, na ile ten bunt jest uzasadniony[21]. W innym wpisie stwierdzał, że ludzie są już nim „[...] zmęczeni i znudzeni”[22]. Wgłębiając się w interpretację, można uznać, że w opinii Tuska to raczej znudzenie i zmęczenie, które niekoniecznie muszą być uzasadnione, prowadzą do zmiany władzy, a nie racjonalne przesłanki i wartości.

Zresztą krytykując swoich oponentów, Tusk poniekąd skrytykował samą demokrację, np. pisał, że „[m]ądrość, nie mówiąc już o przyzwoitości, to nie są przymioty konieczne do zdobycia władzy”[23]. Tusk

bez odniesienia się zanotował pogląd Ewy Kopacz po przegranych w 2015 r. wyborach, która twierdziła, że ludzie nie wybrali racjonalnie zmiany władzy, a jedynie ze strachu przed imigrantami, co miało bezczelnie wykorzystać Prawo i Sprawiedliwość[24].

Prawdziwe oblicze demokracji

Poza krytyką oponentów Tusk wydaje się krytykować samą demokrację, która może odrzucić jego wartości. Zresztą w trakcie wyborów parlamentarnych w 2015 r. ze świadomością, że PiS wygra, pisał: „[s]ą polskie media, ale nie mam właściwie nic mądrego do powiedzenia, plotę jakieś bzdury o frekwencji i demokracji”[25]. Co ciekawe, frekwencja i demokracja nagle przestały być bzdurą w 15.10.2023 r., kiedy to on wygrał wybory. Co można zrozumieć przez pojęcie „bzdury o frekwencji i demokracji”? Czy chodzi o fakt, że to wszystko jest nieistotne? A może, że demokracja jest „bzdurą”, gdy wygrywa przeciwnik?

Podsumowanie części II

Trudno jest opisać, jakie są aksjologiczne struktury w umyśle Donalda Tuska. Z jego wpisów wyłania się bardzo silny fundament, którym jest Unia Europejska, przy czym ten fundament nie wydaje się mieć oparcia w woli ludu. Wręcz lud utrudnia „prawidłowe” funkcjonowanie UE. Wydaje się, że w ujęciu Tuska najlepiej byłoby, gdyby rządziła jakaś liberalna „arystokracja”, która troszczyłaby się o lud i za niego podejmowała decyzje. Fakt przeciwstawności interesów „arystokracji” i ludu nie byłby jakoś szczególnie istotny, ponieważ wola ludu i tak musi ustąpić „dobru najwyższemu” – UE. Co ciekawe, wiarę w „elity”, które mają rządzić ludem poza liberałami, propagowali m.in. neomarksiści, np. Herbert Marcuse[26] oraz – niemający wiele wspólnego z liberalizmem – protonazistowscy okultyści[27]. Inaczej mówiąc, rządzić mają „kompetentni”, ideologicznie poprawni, wtajemniczeni, ponieważ oni są odporni na „zło” populizmu.

> Bezwarunkowe dobro, które w opinii Tuska stanowi UE, jest cały czas zagrożone, zarówno z zewnątrz, jak i z wewnątrz. Wydaje się, że w jego rozumieniu zagrożeniem wewnętrznym są właśnie referenda i demokracja (gdy biorą w nich udział „populiści”), które mogą utrudniać skutecznie centralizację UE. Jeżeli referenda i demokracja utrudniają wzmacnianie bezwarunkowego dobra, jakim jest UE, to prowadzą do zła, a więc mogą być poniekąd złe. Pytanie, czy decydowanie za ludzi ze strony liberalnych elit ma coś wspólnego z demokracją?

Paradoksalnie demokracja liberalna staje się antydemokratycznym liberalizmem. Najpewniej dlatego – w bliższej lub dalszej przyszłości – mnóstwo ludzi za swoje poglądy stanie przed (a jakże!) „niezawisłym” sędzią w „niezależnym” i „praworządnym” sądzie. Dowiedzą się oni, czym jest „liberalizm”, gdy usłyszą wyroki skazujące za próbę obrony swoich wartości i swojego sumienia, których elity nie akceptują.

Bibliografia

1. N. Goodrick-Clarke, *Okultystyczne korzenie nazizmu*, przekł. J. Prokopiuk, Warszawa 2022.
2. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Warszawa 2009.
3. Tusk, *Szczerze*, Warszawa 2019.

[1] D. Tusk, *Szczerze*, Warszawa 2019, wpis z 13.02.2015 r., s. 35

[2] Zob. tamże, wpis z 22.03.2015 r., s. 47.

[3] Tamże, wpis z 4.04.2015 r., s. 49.

[4] Tamże, wpis z 20.02.2017 r., s. 188.

[5] Tamże.

[6] Tamże, wpis z 18.12.2015 r., s. 110.

[7] Tamże, wpis z 30.11.2015 r., s. 108.

[8] Tamże, wpis z 20.12.2017 r., s. 234.

[9] Tamże, wpis z 1.12.2014 r., s. 13–14.

[10] Zob. tamże,wpis z 22.2015 r., s. 36.

[11] Tamże, wpis z 2.07.2015 r., s. 74–75.

[12] Tamże, wpis z 9.11.2015 r., s. 102.

[13] Zob. tamże, wpis z 28.01.2016 r., s.117.

[14] Tamże, wpis z 31.01.2016 r., s. 118.

[15] Tamże, wpis z 4.02.2016 r., s. 120.

[16] Tamże, wpis z 24.06.2016 r., s. 144.

[17] Tamże, wpis z 24.06.2016 r., s. 145.

[18] Tamże, wpis z 11.10.2017 r., s. 220.

[19] Tamże.

[20] Tamże, wpis z 13.10.2016 r., s. 165.

[21] Zob. tamże,wpis z 11.05.2015 r., s. 56.

[22] Tamże, wpis z 24.05.2015 r., s. 61.

[23] Tamże, wpis z 26.02.2015 r., s. 39.

[24] Zob. tamże, wpis z 3.12.2015 r., s. 108.

[25] Tamże, wpis z 25.10.2015 r., s. 100.

[26] L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Warszawa 2009, s. 410–412, 415.

[27] N. Goodrick-Clarke, *Okultystyczne korzenie nazizmu*, przekł. J. Prokopiuk, Warszawa 2022, s. 20, 110–111, 122–123, 125–126.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ideologia-dziennikow-donalda-tuska-czesc-ii-ue-referendum-demokracja/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć